Dziś: Dalszy ciąg Pamiętników kpt. Orlińskiego.

Nr. 39 OPŁ. POCZT. U. SZCZ. RYCZ. Warszawa, wtorek 2 listopada 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Czołem Nieznanemu Żołnierzowi!



Generalicja sokolska złożyła w ubiegłą niedzielę wieniec na grobie Nieznanego żołnierza. Zdjęcie naszego dokonano w chwili, kiedy delegaci Sokołów, salutując grobowiec, milczą przez 2 minuty na znak hołdu Nieznanemu Żołnierzowi.

Świeże—nieświeże — Prawda nieprawda?

Pożyczka w Angiji i zawieszenie reformy rolnej

Sensacyjna wiadomość o kulisach zjazdu w Nieświeżu

Czasopismo Stowarzyszenia Kupców Polskich „Tygodnik Handlowy" w ostatnim nrze 44 ogłasza sensacyjną wiadomość następującej treści:

Na giełdzie warszawskiej krążą uporczywe pogłoski, że Polska ma otrzymać pożyczkę od Anglji pod zastaw majątków ziemskich wielkich właścicieli, m. in. Sapiehów, Radziwiłłów, Zamoyskich, Lubomirskich i in.

W związku z tem byłaby zniesiona reforma rolna w dotychczasowej swej formie.

Wiadomość tę podajemy z zastrzeżeniami.

Wiadomość, o ile jest prawdziwa, jest rzeczywiście sensacyjna.

Ale czy wiadomość powyższa jest rzeczywiście prawdziwa i „świeża"?

Syn byłego cesarza Niemiec pochwala zbrodnie.

BERLIN (ATE) 2.XI. „Taegliche Rundschau" donosi, iż **dwaj oskarżeni o przygotowywanie zamachu na Stresemanna, nacjonaliści otrzymali od ks. Oskara pruskiego list z wyrazami sympatji i pudełko cygar. List i upominek zostały im doręczone w więzieniu.**

„Taegliche Rundschau", powtarzając tę wiadomość za „Berliner Tageblattem", uważa, iż wydaje się nieprawdopodobnem, by syn byłego cesarza mógł wyrażać swe sympatje i uznanie ludziom oskarżonym o przygotowywanie mordu.

Jak stwierdzono, istotnie do więzienia dostarczono oskarżonym w imieniu Księcia list i cygara.

Marsz. Sejmu na Zamku

Dzisiaj o godz. 10.30 rano Marszałek Sejmu p. Rataj wyjechał na Zamek do p. Prezydenta Rzpltej.

W związku z tym wyjazdem panuje w kołach politycznych przekonanie, **iż w ciągu popołudnia zostaną ustalone termin i ceremonjał otwarcia sesji sejmowej.**

Wykrycie nadużyć w Komisarjacie Rządu

Dwukrotna opłata za jeden znaczek stemplowy

W wydziale prasowo - widowiskowym Komisarjatu Rządu wykryto nadużycia na szkodę Skarbu Państwa.

Wyszło na jaw, mianowicie, że z podań, składanych przez przedsiębiorstwa widowiskowe, a opłaconych czterozłotowym znaczkiem stemplowym, odklejano te znaczki, by je powtórnie naklejć na innych podaniach, oczywiście znowu za opłatą 4-ch złotych.

Można się spodziewać z dotychczasowych wyników śledztwa, że wskutek tych machinacyj Skarb Państwa poniósł poważny uszczerbek.

Przesłuchiwano już w tej sprawie bileterów teatrzyku „Mignon".

Śledztwo prowadzi sędzia śledczy IX rewiru p. Godecki.

Monarcja czy Republika?

Monarchiści domagają się plebiscytu

Na odbytym w Warszawie zjeździe Monarchistycznej organizacji włościańskiej wysunięto żądanie przeprowadzenia plebiscytu co do przyszłego ustroju Państwa.

Myśl tą zjedna sobie poparcie kół monarchistycznych i zachowawczych, które — jak wiadomo mają nawet swoich orędowników w składzie Rządu.

O uchwale monarchistycznej domagającej się plebiscytu wydało pismo „Pro patria" wczoraj wieczorem dodatek nadzwyczajny.

Typy warszawskie

Prezes dziadów



„Głupi Antoś" zwany tak napewno bardzo niesłusznie. Antoś skonstruował sobie instrument muzyczny własnego pomysłu, złożony z deski, rury żelaznej i jednej struny.

Komunistyczne zaduszki

Potrawa z kompromitujących dokumentów

Na grobie znanego bandyty i komunisty Białego obchodzili rocznicę jego śmierci Finkelsztein Srul i Gebroth Abram. Na te „komunistyczne zaduszki" krzywo patrzyła policja i szlachetnych „zaduszkarzy" aresztowała, poczem Gebracht usiłował zjeść kompromitujące go dokumenty, które miał przy sobie.

Działo się to na cmentarzu Brudzieńskim.

Dolarówka

W dzisiejszem ciągnieniu „dolarówki"

8.000 dolarów padło na r. 63503;

3.000 dolarów — na nr. 375.112;

po 1.000 dolarów — na nr.nr. 737801 463754, 788225, 921794, 465488;

po 500 dolarów — nr. nr. 934810, 280855, 825250, 247187, 959179, 597923, 1586, 145445, 337439, 277289.

Na kwadrans przed północą...

Zwołanie Sejmu --- a kiedy otwarcie

Między środą a piątkiem

W niedzielę o g. 11.40 w nocy, a więc na 20 minut przed terminem, wyznaczonym przez konstytucję, zostały Marszałkom Sejmu i Senatu wręczone zarządzenia p. Prezydenta Rzpltej o zwołaniu ciał ustwodawczych. Ustalenie terminu otwarcia sesji zostanie wyznaczone w osobnym zarządzeniu.

W nocy p. Marszałek Sejmu otrzymał od p. Premjera list w sprawie ceremonjału przy otwarciu Sejmu, ale dopiero w ciągu dzisiejszego dnia będą się toczyły w tej mierze konferencje pomiędzy Rządem a Prezydjum Sejmu. Rząd pragnie by ceremonjał ustalił sam p. Marszałek Sejmu a natomiast przedstawiciele Sejmu uważają, iż należy to przedewszystkiem na szefa protokółu p. Przeździeckiego.

Kiedy nastąpi otwarcie, nie wiadomo. Między środą a piatkiem.

Jedno pewne: że zaraz po otwarciu sesji nastąpi posiedzenie Sejmu.

Ceremonjał otwarcia sesji sejmowej

Ponieważ otwarcie sesji sejmowej będzie nosiło charakter nader uroczysty, przeto konieczne jest szczegółowe ustalenie każdego ruchu i każdego szczegółu, gdzie kto i kiedy ma zająć właściwe miejsce. Opracowaniem ceremonjału zajmuje się szef protokółu p. Przeździecki wraz z dyrektorem kancelarji sejmowej p. Pomykalskim.

Uroczystość będzie trwała bardzo krótko.

Kwiaty i pompa

Gmach Sejmu ma być udekorowany kwiatami. Prezydent, poprzedzony przez oddział wojska, zajedzie przed gmach Sejmu i wejdzie przez gabinet, przeznaczony dla ministrów. Nie jest ustalone, kto będzie stał obok Prezydenta: — Premjer z jednej a marszałek Sejmu z drugiej, czy też sam Premjer. W każdym razie marszałek Sejmu podczas otwarcia sesji nie będzie zajmował swego zwyczajnego miejsca na fotelu prezydjalnym.

GIEŁDA

AKCJE MOCNO.

Wbrzew przewidywaniom ostatni dzień giełdowy ubiegłego miesiąca, t. j. sobota, zakończył się tendencją mocną. Po niezdecydowanem początkowem usposobieniu sobotnie zebranie giełdowe pod koniec nadzwyczaj się ożywiło. Urzędowe kursy wykazały poważną zwyżkę w porównaniu do kursów wymienianych przed giełdą. Uwaga giełdy spoczęła głównie na akcjach metalurgicznych, **zwłaszcza Starac**wicach, które intensywnie nabywano wieczorem dnia tego oraz w dni świąteczne tendencja nie osłabła. Dopiero w dzisiejszych godzinach przedpołudniowych widać pewną ustępliwość u odawców:

Między innemi płacono: Bank Polski 86.00, Cukier Warszawski 3.30, Węgiel 78.50, Lilpop 19.35, Modrzejów 4.20, Rudzki 1.30, Ostrowice 7.80, Ursus 1.60, Starachowice 2.53, Żyrardów 13.10.

4 i pół proc. L. Z. Ziemskie złot. 37.50. 5 proc. L. Z. miejskie złot. 44.75. Zapotrzebowanie walut obcych małe. Urzędowy kurs bez zmiany: gotówka zł. 8.99, dewizy zł. 9.00, funt angielski 43.63, Zurych 173.95, Paryż 23.35 za 100 franków.

W obrotach prywatnych płacono za dolara zł. 9.00. Rubel złoty 4.75.

NASZE ABC

W ZADUSZKI

Święto Zaduszek, dzień, który Kościół katolicki poświęcił pamięci umarłych — to wielkie święto wiary w nieśmiertelność ducha, wiary, zwyciężającej grób i z żywych i zmarłych jedną wielką czyniącej rodzinę. Silniej, niż kiedykolwiek, odczuwa w dniu tym człowiek łączność z pokoleniami, na których grobie się modli, i z temi przyszłemi, które kiedyś, po jego śmierci, również nad grobem jego zanosić będą modlitwy. „Ojczyzna — pisał wielki myśliciel francuski Barres — to ziemia i zmarli. Istotnie, jakąż wartość moralną przedstawiałoby społeczeństwo, w którem ludzie nie umieliby czcić pamięci swych przodków? Tylko łączność obecnego pokolenia z poprzedniemi tworzy zeń Naród, poprzez wieki żywy i nieśmiertelny.

W tym roku święto Zaduszek szczególnie jest dla każdego Polaka bolesne. Po raz pierwszy stajemy nad grobami naszych żołnierzy, poległych nie w chwale walki z wrogiem zewnętrznym, ale od kuli bratniej, w wojnie domowej. Rozpamiętujemy zbrodnię walki bratobójczej, rozpamiętujemy hańbę dni, gdy Polak mordował Polaka.

Niech myśl o tych dniach strasznych przetopi się w modlitwę błagalną, niech jednocześnie budzi mocne, niezłomne postanowienie naprawy.

Dajże im grożny Panie
Wieczne odpoczywanie,
— — — — — — — — —
A ziemia niech że krwi powstanie!

Wielka Narada Gospodarcza

Zakończyła się wzajemnemi oświadczeniami i oświadczynami

Narada gospodarcza, do której Rząd przywiązywał duże znaczenie, zakończyła się wczoraj deklaracjami Rządu i przedstawicieli kół gospodarczych.

Wicepremjer p. Bartel, który w najbliższych dniach stanie na czele Komitetu Ekonomicznego Ministrów, zapowiedział że Rząd pragnie współdziałać z kołami gospodarczemi, w których imieniu pos. Wierzbicki wyraził zapewnienie, iż usiłowania Rządu ożywienia życia gospodarczego sfery gospodarcze poprą z całą usilnością.

Ważne było oświadczenie p. Ministra Skarbu, który z naciskiem przeciwstawił się wszelkim pogłoskom o rzekomych tendencjach inflacyjnych i zapowiedział konieczność uproszczenia systemu podatkowego.

Obrabowanie kościoła OO. Franciszkanów

LWÓW 2.10 Tel. wł. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy włamali się do kościoła O. O. Franciszkanów w Czyszkach pod Lwowem i ograbili go prawie doszczętnie. Mianowicie zabrali z kościoła wszystkie złote i srebrne vota, przedstawiające wartość kilkunastu tysięcy złotych, powyjmowali wszystkie srebrne naczynia kościelne, porozbijali szafy i skarbonki tak, że narazie nie zdołano ustalić co zostawili, a co zabrali i jak wysoką szkodę zrobili. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Wiadomość o tem świętokradczem włamaniu wywołała w całej okolicy wielkie oburzenie.

Niezupełnie smutne historje cmentarne

Fortele pasażerów — Śmierć na ulicy

W dniu wczorajszym na cmentarzach warszawskich przeważnie na powązkowskim i brudnowskim gościło przeszło 300 tysięcy ludzi. Usiłowano jechać nietylko wewnątrz, lecz i nazewnątrz wagonów tramwajowych.

Aby się dostać do środka wagonów tramwajowych próbowano najrozmaitszych forteli. I tak np. do wagonu linji Nr. 21 na przednią platformę weszło dwuch ociemniałych których ze względu na kalectwo puszczono. Za ociemniałymi wepchało się dwuch ich przewodników i wszystko by uszło gładko gdyby nie jeden z „ociemniałych” mocno napompowany „gazem” nie uronił (kiwając się) ciemnych okularów. Wydało się wtedy, że „ociemniali” dobrze widzą. Wypędzono ich co rychlej z wagonu, zachęcając do wyjścia laskami.

Były podczas jazdy i dwa tragiczne wypadki. Oto na ulicy Rynkowej 19 po powrocie do domu ze cmentarza powązkowskiego zasłabła nagle 38-letnia Zofja Lewczyńska. Zanim lekarz pogotowia przybył z pomocą, Lewczyńska, która bardzo się przejęła na cmentarzu, zmarła nagle w bramie tegoż domu.

Również wczoraj o godzinie 5 po południu na rogu Targowej i Zygmuntowskiej usiłował wejść do wagonu z zamiarem „jazdy” na cmentarz brudnowski jakiś 32-letni mężczyzna, który nagle zasłabł i upadł na ziemię. Z pomocą pośpieszył posterunkowy 14 komisarjatu Pietruszewski i niezwłocznie zawezwał pogotowie. W czasie przewożenia nieprzytomnego do szpitala Przemienienia Pańskiego, człowiek ten zmarł w drodze. Nazwisko jego dotąd nie ustalono. Biedaczysko zamiast żywcem odwiedzić groby, odwiedzi ich po śmierci, gdzie pozostanie z nimi na stałe.

Flota wojenna u wybrzeży Warszawy

Przed kilku dniami do brzegu Warszawy zawitały dwa monitory wojskowe: „Kraków” i „Wilno”. Monitory „Kraków” i „Wilno” będą chlubą polskich rzek.

Zbudowane one są w polskich warsztatach krakowskich firmy Zieleniewski i S-ka, która w ciągu roku wybudowała je podług najnowszych wzorów statków wojskowych. Monitory te mają długości 35 metrów i szerokości 6 metrów. Co jest najciekawsze, że mając na sobie po 4 baszty opancerzone (dwie dolne i dwie górne), gdzie umieszczono 75 centymetrowe armaty oraz „maszynki” jak również mają załogi po 25 marynarzy, prócz dwuch oficerów na każdym monitorze, zanurzone są w wodzie zaledwie na 40 centymetrów.

Statki te więc mogą pływać po najpłytszych rzekach i rzeczkach polskich. Przeznaczone one są do strzeżenia brzegów Prypeci, dokąd udają się na wiosnę przez następujące drogi wodne: przez rzekę Narew, Bug, kanał Królewski, a następnie wkroczą na Prypeć, gdzie już będą stale rezydować.

W dniu onegdajszym na uroczystości podniesienia bander na monitorach był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, a nabożeństwo i poświęcenia dokonał biskup polowy ks. Gall w obecności licnych oficerów, posłów, generalicji i przedstawicieli wojskowej misji francuskiej z generałem Charpy na czele.

Zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych

Trzeci i ostatni dzień Zjazdu

Dziś, w trzecim i ostatnim dniu Zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych, obrady plenarne rozpoczęły się o g. 10 m. 45. Dyskutowano nad sprawozdaniem Zarządu Głównego.

Wieczorem Zjazd zamknie swe obrady.

BILETY DO TEATRÓW DLA URZĘDNIKÓW

„Biuro Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (Chmielna 17 m. 5, tel. 132-80) wydaje bilety ulgowe: do teatru Małego na „Klątwę” na dz. 9 listopada i do teatru Polskiego na „Dzieje Grzechu” na dz. 12 listopada r. b. Ponadto wydawane są kartki na bilety ulgowe do „Qui pro quo” „Perskiego Oka”, „Niewiarowskiej” „Ćwiklińkiej i Fertnera” oraz do kin.

Obrona dzieci przed jaglicą

W wydziale zdrowia magistratu odbyła się konferencja w sprawie zwalczania jaglicy.

Po szczegółowej dyskusji i po przedstawieniu istotnego stanu rzeczy w szkołach powszechnych pod względem zachorowań na jaglicę, powzięto następujące uchwały:

1) badanie oczu uczniów szkół powszechnych oraz dzieci znajdujących się w zakładach opiekuńczych pod względem zachorowań na jaglicę jest prowadzone systematycznie i dokładnie. Dzieci te mają zapewnioną pomoc lekarską okulistyczną i chorzy na jaglicę, w przypadkach niebezpiecznych dla otoczenia, eliminowani są ze szkół i przytułków.

2) wobec braku miejsc w szpitalach warszawskich dla stałego leczenia chorych na jaglicę, niezbędne jest urządzenie jeszcze specjalnego oddziału dla leczenia chorych,

3) ponieważ dwie istniejące poradnie miejskie dla chorych na jaglicę, oprócz 7 przychodni przy szpitalach miejskich, nie są w stanie prowadzić należytej walki z jaglicą, opartej na szerokiej propagandzie i specjalnem zajęciu się chorym i jego otoczeniem, należy wystąpić do magistratu o otwarcie w najbliższym czasie jeszcze czterech przynajmniej poradni dla chorych na jaglicę w różnych dzielnicach miasta,

4) ponieważ w Warszawie istnieje jeden tylko przytułek dla chłopców, dotkniętych omawianą chorobą przy ul. Czerniakowskiej, niezbędne jest otwarcie jeszcze jednego przytułku dla dziewcząt, chorych na jaglicę.

1,114 zł. 40 gr.

KWESTA DLA BEZROBOTNYCH

Dochód brutto odbytej w niedzielę, 24 października, kwesty na rzecz Stołecznego obywatelskiego komitetu pomocy bezrobotnym, wyniósł 1.835 zł. 36 gr. wydatki zaś 720 zł. 66 gr. pozostało więc 1.114 zł. 40 gr.

Wobec tego, że koszt całkowity utrzymania kuchen Komitetu wynosi dziennie 2½ tysiąca zł., dochód omawianej kwesty nie pokryje nawet połowy tej sumy.

Węgla jest dość

Nie płacić paskarskich cen

W bieżącym tygodniu urzeczywistnia się już w całej pełni plan racjonalnego zaopatrzenia Warszawy w węgiel.

W dniu dzisiejszym otrzymał miejski wydział zaopatrywania około 200 wagonów węgla.

Dwa dni minionych świąt i zastanowienie pracy na kopalniach mogą pod koniec tygodnia spowodować mniejszy dopływ węgla do Warszawy.

Będzie to jednak zjawisko przejściowe i nie da ono hurtownikom prawa do jakiejkolwiek zwyżki cen.

Przypominamy, że najwyższa legalna cena za węgiel może wynosić 69 zł. za tonnę w detalu i 61 zł. w hurcie.

Cena ta wskutek zabiegów Komisarjatu Rządu ma być w końcu tego tygodnia bardzo znacznie obniżona.

O każdym wypadku żądania wyższej ceny, publiczność powinna niezwłocznie donosić do miejskich zakładów zaopatrywania (tel. 36-81 i 36-87).

Jak pan Golasek wszędzie włazł i co z tego wynikło

Pan Jan Golasek człek „niezależny” z Przypiecka miał wczoraj wielkie powodzenie; wlazł naprzód pocichu do knajpki i wlał w siebie dla pokrzepienia kilka pieprznych i kilka słodkich alembików, potem wlazł na słup uliczny i na ściankę podwórzową mieszkania swego sąsiada. Potem wgramolił się bez pozwolenia na przednią platformę tramwaju, ale i to mu uszło, gdyż oświadczył „jako że jest inwalida” i „wszędzie wleźć może”.

Dopiero gdy „wlazł” ręką do kieszeni jakiemuś panu (Wiktorowi Rapackiemu) szczęście najniespodziewaniej go opuściło.

— Panie co pan leziesz do mojej kieszeni? zaprotestował p. Rapacki.

— A co pan chcesz, żebym ci wlazł na głowę, oburzył się pan Golasek, i po chwili „wlazł” do komisarjatu, skąd pewnie już nie prędko wylezie.

Manifest finansistów międzynarodowych

Nie potrzebuję objaśniać, że takie tłomaczenie bynajmniej nie może usprawiedliwić faktu dania podpisów polskich pod aktem będącym wyraźnem podkopywaniem się pod traktat wersalski, jak to przyznają i z czego się cieszą sami niemcy, oraz wyraźnem potępieniem całej dotychczasowej polityki, napiętnowanej w manifeście tak, jak polityka innych nowych państw, jako wynik nienawiści rasowych i ciasnego nacjonalizmu.

Jeżeliby nawet kto z polaków uważał, że nasza polityka była błędną, że niepotrzebnie doprowadziliśmy do połączenia części Górnego Śląska do nas i że niepotrzebnie broniliśmy się przed wojną celną, wydaną nam przez Niemcy, zamiast im uledz odrazu bez narażania się na skutki przeciągania się tej wojny, to polak taki powinien umieć ten swój pogląd najwpierw obronić przed własnymi rodakami, ale nie powinien dawać temu wyraz w podpisywaniu manifestu międzynarodowej finansjery.

Obok naiwnej obawy, by przez odmowę podpisu nie narażać się potentatom finansowym świata, fakt udzielenia swego podpisu ze strony polaków może być tłomaczony tylko tem jeszcze, że ci, którzy dawali swoje podpisy, czytali równocześnie tekst manifestu i nie zastanawiali się nad jego treścią. U finansistów coprawda nie powinno się zdarzać takie lekkie traktowanie sprawy, niemniej wygląda na to, że nie tylko polacy, ale i inni finansiści właśnie mało sobie zdawali sprawę z **politycznej perfidji treści manifestu.**

W każdym razie źle się stało, że pod aktem, świadczącym o dążeniach do podkopania tego, co stworzył traktat wersalski i mierzącym w Polskę w większym jeszcze stopniu, niż w inne twory tego traktatu, znalazły się podpisy polskie.

ORGANIZOWANIE SIĘ FINANSJERY MIĘDZYNARODOWEJ.

Manifest finansistów stał się sensacją światową nie tylko skutkiem swojej treści, ale również dlatego, że dał wyraz dążeniu finansjery międzynarodowej do **oddziaływania na politykę światową.**

Niektórzy wypowiedzieli pogląd, że jest to pierwszy występ publiczny tej finansjery na terenie międzynarodowym. Powszechnie było rzeczą przyjętą, że finansjera oddziaływa na politykę za kulisami, unikając światła dziennego. Tutaj mamy do czynienia z manifestem publicznym.

Mylnym jest jednak pogląd, jakobyśmy mieli do czynienia z pierwszym jawnym i publicznym występem finansjery międzynarodowej. Już w r. 1920 finansiści krajów neutralnych wystąpili z odezwą, pod którą zebrali podpisy różnych krajów aljanckich, wskazując na potrzebę międzynarodowego uregulowania różnych spraw kredytowych, budżetowych i handlowych, wynikających ze stosunków powojennych. Wynikiem tej odezwy stała się słynna konferencja finansowa międzynarodowa w 1920 roku w Brukseli.

Podczas następnej konferencji międzynarodowej w Genui w 1922 roku, nazwanej nie finansową, a ekonomiczną, finansiści nie występowali w sposób zorganizowany i jawny, i woleli zostać, jak zwykle, za kulisami. Ale tylko ich wpływem można sobie objaśnić to, że w jednej z rezolucji tej konferencji Bank Angielski został wskazany, jako organ powołany do koordynowania polityki finansowej Europy.

(d. c. n.)

Władysław Grabski.

Od Administracji

Uprzejmie zawiadamiamy naszych Szanownych Czytelników, że administracja ABC (Szpitalna 12) przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową po cenie **Zł. 4 50 gr.** w stosunku miesięcznym.

Cztery zamachy na wielkiego męża Italji

Parlament rzymski będzie debatował nad ustawą o karze śmierci za zamachy na rodzinę Królewską i na Premjera

Mussolini cieszy się dobrem zdrowiem

Na wielkiego męża Włoch, Mussoliniego, który jak z toni wyprowadził swą Ojczyznę i prowadzi ją ku lepszemu jutru, czterokrotnie już targnęła się zbrodnicza ręka.

Poraz pierwszy poseł Zaniboni w początkach 1925 roku chciał urządzić zamach na Mussoliniego i w tym celu, naprzeciwko pałacu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w hotelu, wynajął pokój, wyborował w oknie otwór i zaopatrzył się w karabin, z którego miał paść strzał w kierunku przemawiającego do tłumów Il Duce. Jednak policja nie dopuściła do zbrodni i zamachowca aresztowała.

Drugi zamach

miał miejsce podczas międzynarodowego zjazdu chirurgów, gdzie **Angielka Gibbson** strzeliła do Mussoliniego, raniąc go lekko w nos. Mówiono początkowo, że Gibbson jest warjatką, okazało się jednak, w toku śledztwa, że działały tu i **zakulisowe wpływy komunistyczne.** Sprawa ta jednak nie jest dostatecznie wyświetlona, tak, że śledztwo prowadzone jest nadal.

Trzeci zamach dokonany był na Mussoliniego w chwili, gdy ten jechał z domu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Rzucono na niego dwie bomby. Sprawcą tego ohydnego czynu był **przybyły z Francji komunista.** Sprawa ta odbiła się głośnem echem we Włoszech i we Francji, tak, że prasa włoska wyrażała pod adresem Francji kategoryczne żądanie wydania uciekinierów politycznych.

Wreszcie ostatni zamach miał miejsce w Bolonji dnia 31 października, gdzie młody chłopiec strzelił do Mussoliniego z rewolweru, przyczem kula odbiła się o order i Mussolini nie odniósł żadnego szwanku. Rozwścieczony tłum, mający już dość zamachów na swego wodza, rzucił się na sprawcę ohydnego czynu i zanim policja zdążyła interwenjować, rozszarpał go na sztuki.

Gdy po ocaleniu Mussoliniego doszły wieści do Rzymu, miasto tak, jak i po poprzednich zamachach, zostało iluminowane i dekorowane, król wysłał depeszę gratulacyjną do swego Premiera, a Ojciec Święty powiedział:

— **Jest to nowy dowód, że Mussolini stoi pod opieką Boga.**

Parlament Italji wyda niebawem ustawę o karze śmierci za dokonanie, lub usiłowanie dokonania zamachu na rodzinę królewską i Premjera.

*

Musolini wierzy w Opatrzność

„Nic mi się nie może stać dopóki nie dokonam swego dzieła".

RZYM. (ATE) 2.11. Z Forli Mussolini wysłał do faszystowskiego posła Arpenatiego depeszę następującej treści: „Chcę ci wyrazić moje serdeczne podziękowania i pochwałę za wczorajszą mponującą manifestację. Nigdy nie było tak wspaniałej rewji ludu pod bronią. Las karabinów zaciemnił słońce i słychać było tylko jeden wielki oddech mas. Zbrodnia nie zaszkodziła tej wspaniałej uroczystości. Przesyłam Ci przebitą przez kulę wstęgę orderu św. Maurycego, by pozostała w muzeum faszystowskem w Bolonji". *Mussolini zakończył słowami: „Nic nie może mi się stać dopóki nie dokonam swego dzieła".*

Jak się odbył zamach na Mussoliniego

Rzym, 2.11 PAT. Podsekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Grandi, który w chwili nieudanego zamachu na Mussoliniego znajdował się w tym samym samochodzie, którym jechał premjer, podał przedstawicielowi „Giornale d'Italia" następujące szczegóły zamachu:

Mussolini jechał w samochodzie otwartym i niskim wraz z merem miasta Bolonji, oraz Grandim. Premjer odpowiadał na powitania olbrzymich tłumów i dzielił się ze swymi współtowarzyszami wrażeniami z uroczystości, gdy nagle na zakręcie odezwał się z bliskiej odległości po prawej stronie samochodu suchy strzał. Spostrzegliśmy — mówił Grandi — jakiegoś osobnika niskiego wzrostu, stojącego pomiędzy szpalerem wojsk a samochodem w bardzo bliskiej odległości od Mussoliniego, z wyciągniętą ręką w pozycji do strzału.

Premjer zdał sobie natychmiast sprawę, że chodzi tu o zamach. Zamiast jednak uchylić się, lub zasłonić, premjer nie drgnął nawet, wydając rozkaz szoferowi, aby się natychmiast zatrzymał. Na moje pełne trwogi zapytanie, czy nie jest ranny, Duce odpowiedział z uśmiechem: — Nic, to nic nie jest — poczem tonem suchym i rozkazującym dodał: — A teraz wy, poczem w dalszym ciągu oddawał ukłony tłumom, który nie wiedząc nic jeszcze o zamachu, wznosił nieustanne okrzyki na cześć wodza.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 34)

Przedruk zastrzeżony.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Istotnie od czasu do czasu spotykaliśmy na swej drodze wywiadowców o tak specyficznej powierzchowności, że bez trudu można było poznać ich przeznaczenie.

Żyć nam nie dają — odezwał się kapitan. Wiele razy pojedziemy gdzieś samochodem, natychmiast goni za nami samochód z tymi aniołami stróżami. — czasem dla odmiany — motocykl.

Minęliśmy bramę tryumfalną, wystawioną jeszcze na pamiątkę zwycięstwa 1812 roku i wjechaliśmy w ulicę Twerską, — największą i najruchliwszą arterję miasta.

Z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem obserwowałem życie uliczne czerwonej stolicy. Już na pierwszy rzut oka zrozumiałem, że najrozmaitsze opowieści, z niewiadomych źródeł w Warszawie lansowane, o rzekomym rozkwicie Moskwy za rządów sowieckich są mocno przesadzone, albo wręcz zmyślone.

Bardzo wiele pisano w prasie europejskiej o tem, że Moskwa jest obecnie jednem z najczystszych miast w Europie. Jest to gruba omyłka. Dość stanąć na Twerskiej i przyjrzeć się publiczności niestrudzenie łuszczącej „siemieczki", by ocenić należycie moskiewską „hygienę".

Publiczność na ulicach beznadziejnie szara. Gdy przypomniałem sobie barwny, wystrojony tłum na ulicach Warszawy, wydało mi się, że trafiłem do miasta z utopji, w którem każdy mieszkaniec powinien mieć nietylko strój przepisany, lecz i wyraz twarzy stereotypowy. Człowiek ubrany po europejsku jest rzadkością na ulicach Moskwy. Przeważają ubrania przerobione z mundurów wojskowych. Kołnierzyk w Moskwie jest luksusem. Fabryka krawatów byłaby skazana na bankructwo.

Stroje kobiet są również bardzo niewyszukane, sfabrykowane widocznie sposobem domowym, jaknajtańszym kosztem. Ciekawy kontrast stanowią jaskrawe malowidła, jakiemi moskiewskie modnisie obficie swe lica upiększają.

Zresztą, przepraszam, widziałem kilka kobiet ubranych wykwintnie. Były to damy lekkich obyczajów.

Ruch na ulicach moskiewskich przeważa pieszy, samochodów prywatnych niema prawie wcale. Dorożki samochodowe są przeznaczone tylko dla ludzi bardzo zamożnych.

Policja, pilnująca porządku na ulicach, ma wygląd niezbyt reprezentacyjny. Stoi sobie taki cywil w mundurze na środku ulicy i pali papierosa. Gdy mija go samochód, wyjmuje papierosa z ust i wskazuje nim drogę szoferowi. Wolność, bo wolność!

Wstąpiliśmy na chwilę do poselstwa, skąd kapitan Grudzień powiózł mię dalej pokazywać miasto.

Gdy przyjechaliśmy na plac Czerwony, opuściliśmy samochód, by przyjrzeć się zbliska grobowcowi Lenina. Przy wejściu stali jacyś ludzie o pucołowatych twarzach, czerwonych nosach i wyłupiastych okularach. Była to jakaś niemiecka wycieczka.

— Mamy szczęście, — rzecze kapitan, do grobowca nikogo teraz nie puszczają, a wycieczkę niemiecką napewno puszczą. Za nimi w ślad przedostaniemy się i my do grobowca.

Byliśmy w ubraniach cywilnych, straże nie zwróciły więc uwagi na powiększenie się wycieczki.

W komórce przy wejściu złożyliśmy nasze podpisy w grubej księdze pamiątkowej. Następnie krętemi schodami poczęliśmy schodzić na dół. Galerja, prowadząca do grobowca zrobiona z belek przypominała raczej wejście do jakiegoś okopu. Galerja kończy się niewielką komnatą.

Dwie lampy elektryczne rzucają słabe światło na draperje, któremi pokryte są ściany. Na środku pokoju stoi katafalk, a na nim wielka ciężka trumna ze szklaną przykrywą. Ciało Lenina zabalsamowane w sposób wielce kunsztowny zakonserwowało się doskonale. Przystrojony w zieloną kurtkę żołnierską i w długie buty, sprawia wrażenie żywego człowieka · brak jedynie kolorów na twarzy.

Jedynem upiększeniem grobowca jest sztandar Paryskiej Komuny, rozwieszony u wezgłowia. Wartę przy grobie pełnią dwaj żołnierze z karabinami. Całość grobowca robi wrażenie raczej teatralne, niż majestatyczne.

— Teraz pokażę panu Moskwę z góry, — rzekł kapitan, gdyśmy się wydostali z powrotem na światło dzienne.

Zjechaliśmy nadół ku rzece, przejechaliśmy na drugi jej brzeg i tak zwanem „Zamoskworeczjem", niegdyś najbogatszą dzielnicą zamożnej Moskwy, pojechaliśmy ku górze.

Po kilku minutach samochód zatrzymał się. Byliśmy na „Worobjowych" górach, wznoszących się na kilkadziesiąt metrów nad zwierciadłem rzeki Moskwy. Stąd roztacza się widok na całą Moskwę i jej okolice.

(C. d. n.)

OPIEKA nad rzadkiemi zwierzętami

Dzięki zabiegom rządu kanadyjskiego liczba bizonów wzrasta

Jak na ziemiach polskich wyginął niemal całkowicie niezmiernie ciekawy gatunek zwierząt — żubry, tak znowu Ameryce północnej groziło zupełne wyginięcie pokrewnego gatunku — bizonów. Na szczęście jednak rząd kanadyjski zaopiekował się prześladowanemi zwierzętami, dzięki czemu liczba ich stale wzrasta.

Życie bizonów w stadzie jest bardzo oryginalne; każde stado jest pod opieką starego byka, którego zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem całości. To czuwanie dokonywa się w sposób bardzo nieraz sprytny. **Gdy np. stado odbywa jakiś nie bezpieczny pochód, przewodnik — ów stary byk — wysyła na wzgórza czaty, których obowiązkiem jest donośnie sygnalizować niebezpieczeństwo: zbliżanie się wilków, myśliwych i innych wrogów bizona.**

Na wypadek takiego alarmu samice i małe zbijają się do środka stada, po bokach zaś lokują się samce z rogami przygotowanemi do walki.

Nie należy jednak przypuszczać, że bizony chowają się w Kanadzie w sposób zupełnie dziki — na wolności; nie, znajdują się one w wielkim parku (tak olbrzymie parki, obejmujące dziesiątki tysięcy hektarów przestrzeni urządzać może tylko Ameryka!) pod dozorem cow-boy'ów.

Od czasu do czasu, gdy trzeba obecne sztuki przeliczyć, pastuchy zbierają je w wielkie stado; ta czynność liczenia nie jest bardzo bezpieczna, owszem, nieraz byki gorąco protestują przeciwko batom, przy których pomocy pastuchy ich zbierają. Naogół jednak są to zwierzęta dość łagodne, to też osoby, zwiedzające park, nie narażają się właściwie na żadne niebezpieczeństwo.

Bizony żywią się specjalnym gatunkiem trawy, znanej w Ameryce północnej pod nazwą „Buffalo-gross". Na wielkich prerjach trawa ta już wyginęła z chwilą, gdy poddano je kulturze, ale zato w parku kanadyjskim bardzo troskliwie jej strzegą.

W ciągu zimy więc bizony żywią się prasowanym sianem. Ponieważ tego rodzaju opieka jest bardzo kosztowna, więc nie dawno rząd kanadyjski postanowił usunąć te „gęby", które nie są specjalnie dla dobra stada konieczne.

W pierwszym rzędzie padają ofiarą byki — wszystko jednak ściśle według przepisów zarządu parku, który oblicza, ile sztuk i w jakim okresie czasu należy usunąć. Mięso z takich byków jest nieporównanie smaczniejsze od zwykłego wołowego i bardzo chętnych znajduje nabywców w osobach właścicieli wielkich hoteli Montreal, Chicago i New-Yorku. Jest ono też w wagonach restauracyjnych towarzystwa kolejowego „Canadian-National", co stanowi o jedną przynętę więcej dla turystów, podziwiających w Kanadzie najbardziej malownicze zakątki w całej Ameryce.

Skóry bizonów poszukiwane są przez handlarzy futrami, głowy zaś nabywane przez miłośników trofeów myśliwskich. głowy te są bardzo drogie, bo lepsze okazy dochodzą do tysiąca dolarów.

Skarga

gałganiarza na modę

Pewien gałganiarz nowojorski skarżył się przedstawicielom jednego z amerykańskich dzienników na skutki, jakie wywołała współczesna moda kobieca w uczciwym zawodzie gałganiarskim. Skutki te są tak dotkliwe, że np. skarżący się ma zamiar zupełnie porzucić swój zawód.

Dlaczego? Bo współczesne kobiety — zdaniem gałganiarza— tak mało mają na sobie, że o jakichś gałganach nie może być dziś mowy. A mężczyźni? Przecie ci noszą dotąd na sobie bardzo wiele? Gałganiarz zgadza się z tem najzupełniej, lecz i do rodzaju męskiego ma wielki żal, bo *„współcześni mężczyźni używają swych białych koszul do czyszczenia samochodów.*

Dzięki temu wytworzyły się w Ameryce tak opłakane warunki, że fabryki papieru mogą nabywać gałgany jedynie w Europie. Gałganiarz boi się jednak, że i tam bardzo szybko nastąpią zmiany na gorsze i że wobec tego wielki przemysł papierniczy znajdzie się w trudnych warunkach.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Niezwykła noc

Telegramy, które nadeszły z New Yorku w niedzielę 17 października, zwiastowały nowinę niebywałą.

Korespondenci pism i różnych agencyj prasowych uznali za konieczne dowieść o fakcie, że w nocy z soboty na niedzielę (z 16 na 17 października), a więc w czasie od godziny 9 wieczorem do 6 rano, nie zanotowano żadnej zbrodni w wielkiem mieście amerykańskiem. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w kronikach nowojorskich.

Wyraźnie świadczy ten fakt, że w opowiadaniach, iż Ameryka wprost dusi się złotem, które posiada, jest sama tylko prawda, jeżeli złodzieje zawodowi nie potrzebują wcale kraść na to, by mieć z czego żyć.

Tunel z Sycylji

We Włoszech powstał komitet specjalny, którego celem jest zbudowanie tunelu między wyspą Sycylją a lądem stałym Włoch.

Projekt tunelu przewiduje przeprowadzenie go w grupie skał między Punta Ganzirri na Sycylji a Kap Pezzo w Kalabrji (ląd stały). Długość tego tunelu ma wynosić około 6 kilometrów. Sam projekt przyjęty został bardzo życzliwie szczególnie z uwagi na polepszenie dzięki jego przeprowadzeniu warunków obrony kraju.

Współczesne dzieci

Jedenastoletnia dziewczynka uciekła z domu i została żebraczką

Wylewać żale i łzy nad obecnym stanem moralności byłoby rzeczą daremną; każdy z nas wie dobrze o tem, że dzieci dzisiaj nie zawsze mają należytą opiekę, co jest tem gorsze, że pokus obecnie więcej jest niż kiedykolwiek.

Co się z dzieckiem stać może w najlepszej nawet rodzinie, gdzie rodzeństwo bardzo się kocha, tego dowodem niedawny wypadek w Paryżu.

Mała Paulinka ma lat 11, lecz pragnie wygodnego życia, użycia, jakby powiedział ktoś starszy. Ojciec jej jest robotnikiem, matka portjerką w dużej kamienicy; są to bardzo porządni ludzie, mają czworo dzieci, z których Paulinka jest najstarsza.

Paulinka nie chodzi już do szkoły, ale zato biega za sprawunkami — sama, bo uważa siebie za dużą już dziewczynę. **Pewnego dnia — dokładnie 4 września — matka wysyła ją po chleb. Dziewczyna myli się, zamiast do piekarni idzie do cukierni, kupuje słodyczy (bo to lepsze od chleba) i powoli kieruje się ku brzegowi Sekwany.**

Kusi ją tam najbardziej miejsce, gdzie gromadzą się żebracy, włóczęgi, ludzie oddychający pełną piersią, wolni marzyciele. Tak przynajmniej wydaje się Paulince. Dotąd oglądała tych ludzi jedynie zdaleka, bo zbliżyć się nie miała odwagi; dziś jednak przysunie się zupełnie blisko do nich. **I tak znalazła się między żebrakami;** sama przybrała godną litości postawę; wstydziła się tylko swej czystej sukienki.

Gdy przechodnie zapytywali, co robi, nie umiała dać odpowiedzi; prędko jednak zmyśliła całą historję, płakać zaczęła nad stratą rodziców, nazwała się Zuzanną i robiła minę budzącej litość sieroty. **Jeden z żebraków, kulawy Comte, miał ją pod swą opieką, zapytał, czy chce być jego córką; gdy się zgodziła, zaczęli pędzić żywot razem. Dziewczyna uważała, iż osiągnęła szczyt szczęścia, bo była wolna, bez rodziców, bez rodzeństwa; robiła, co chciała.**

Ze swym „ojcem" mieszkała, gdzie się zdarzyło, jadła też byle co, a czasem i nic; nieraz dostawała bicie, — ale wszystko to — głód, niewygody, bicie bardzo się jej w pierwszych tygodniach podobały. Mogła przecie uciec od „ojca", lecz nie uciekała; wydawał się on strasznym, lecz jednocześnie bardzo ciekawy.

I kto wie, jak długo trwałaby ta straszna przygoda i jakby się skończyła, gdyby nie przypadek. „Ojciec" Comte znalazł pracę u jakiegoś rolnika, gdzie pobierał liche wynagrodzenie; postanowił tedy po swojemu je uzupełnić i skradł worek kartofli, który pragnął sprzedać. Schwytano go jednak na tej kradzieży, do izby przyszła policja i znalazła w niej dziewczynę.

Dziewczyna kłamała, mówiła, że jest sierotą, nazywa się Zuzanna, że pochodzi z podrzutków i t. p. **Ale policja ją poznała — bo na prośbę rodziców szukano Paulinki po całej Francji i wszędzie rozesłano jej fotografje. To też tego samego dnia Paulinka wróciła do rodziców.**

Historja jej na tem się kończy, ale czytając to, pomyślmy, ile podobnych zdarza się u nas i **w każdem większem mieście.**

Wilhelmowi II

sprzykrzyła się Holandja

Chce się przenieść do Szwajcarji

W północnych Włoszech od szeregu dni mówi się tylko o tem, że do Szwajcarji nad brzeg jeziora Maggiore przybędzie wkrótce b. cesarz niemiecki, Wilhelm. Już od dawnego czasu zaufani b. cesarza przygotowują dlań z tej racji przytulne miejsce w okolicach Locarno.

Trzy lata temu poddany niemiecki, baron von Heydt, zamieszkały w Holandji, kupił w tych okolicach znaną posiadłość, w której przed wojną światową mieściła się lecznica dla jaroszów, tak sumiennie przeprowadzających kuracje, że z powodu bojkotowania przez nich szat policja szwajcarska lecznicę z uwagi na jej nieobyczajność zamknęła.

Heydt zbudował najpierw na tym miejscu wielki pałac, potem zaś dokupił bardzo duże place i dziś jeszcze nabywa coraz to nowe, tak, że w tem miejscu powstała właściwie wielka kolonja niemiecka.

Obecnie b. kronzprync stale tę miejscowość odwiedza, sam mieszkając niedaleko; w pałacu samym osiadł młodszy jego brat; przewijają się tam pozatem masy polityków i wybitnych niemieckich osobistości; okolica wskutek tego coraz więcej i coraz częściej słyszy o Hohenzollernach.

Opowiadają też, że Wilhelm II-gi, któremu się ośmioletni pobyt w Holandji sprzykrzył bardzo, ma zamiar opuścić Doorn i przenieść się do Szwajcarji, do zbudowanego przez Heydta zamku. Podobno sam Wilhelm i jego otoczenie uważają, że państwa koalicji nic mieć nie będą przeciwko tak niewinnej przeprowadzce do Szwajcarji.

A tymczasem przyjdzie **rok** 1927, w którym wygasa uchwalone przed 4 laty prawo zakazu Wlhelmowi II powrotu do Niemiec; wtedy już zrobienie skoku do Niemiec po przeprowadzce szwajcarskiej nie zrobi złego wrażenia. Tak przynajmniej **myślą zwolennicy Hohenzollernów.**

Mściwa służąca

Wepchnęła dziecku do gardła igły i szpilki

Przed jednym z sądów francuskich toczy się obecnie straszna sprawa; oskarżoną jest 17-letnia służąca, która dziecku swych dawnych chlebodawców, czternastomiesięcznemu malcowi, wepchnęła do gardła igły i szpilki aż dwukrotnie.

Ponieważ służąca źle się sprawowała i zaniedbywała swe obowiązki, więc zagrożono jej wydaleniem. Mściwa Marysia skorzystała z tego, że któregoś dnia pani jej była zajęta w salonie i **wepchnęła dziecku do gardła igłę i dwie szpilki;** podczas tych tortur dziecko płakało strasznie, ale katująca je dziewczyna trzymała je przy sobie.

Następnego dnia dziecko straciło apetyt, płakało, dostało wymiotów, źle spało i wreszcie zaczęło pluć krwią. Rodzice nie wiedzieli, co to znaczy, **aż w tydzień po wypadku w sposób naturalny organizm wydzielił igłę i dwie szpilki.**

Służąca nie poprzestała jednak na tym i **w tydzień później ponowiła swe próby i znowu wepchnęła dziecku do ust igłę i szpilkę; igła poszła gładko do przełyku, lecz szpilka utkwiła po drodze; służąca chciała ją pchnąć dalej, lecz spowodowała tyle tylko, że szpilka jeszcze głębiej utkwiła w ciele.**

Dziecko narobiło krzyku, przybiegli rodzice, sprowadzono lekarza, który po półgodzinnych próbach szpilkę usunął. Igła została wydalona z żołądka sposobem naturalnym.

Zbrodniarka przyznała się odrazu do winy i wcale postępków swych nie żałuje!

Ładna służąca!

LUBIĘ KIEDY KOBIETA...

...zapewnia, że uznaje tylko wygodne obuwie, że nosi stale za obszerne trzewiki, a stopa jej wylewa się z brzegu pantofelka,

...twierdzi, że stroi się wyłącznie dla siebie samej,

...utrzymuje, że nie zdradza dla poczucia uczciwości,

...wychwala urodę brzydkich panien na balu,

...narzeka, mając drobne dłonie, że numer 5 1/4 rękawiczki jest dla niej za ciasny,

...ubolewa, że ma płeć zbyt białą i radaby się opalić,

...nie tańczy, bo to jej zdrowiu szkodzi,

... uznaje tylko krótkie rozmowy telefoniczne,

...smuci się niepowodzeniem rywalki,

...studjuje z zapałem poważne dzieła, gdy na nią nikt nie patrzy,

...pochlebia mężowi bezinteresownie,

...przyznaje się do swego wieku,

...nie wierzy wielbicielowi, że gotów umrzeć z miłości dla niej.

Przewaga

kobiet w Niemczech

32,2 miljonów kobiet na 62,3 miljonów ludności

Według ostatniego spisu ludności w Niemczech mieszka ogółem 62,3 miljonów osób, z czego 30,1 miljonów wynoszą mężczyźni, a 32,2 miljonów — kobiety. Przewaga kobiet w Rzeszy Niemieckiej wynosi 2,05 miljonów.

W gminach wiejskich i małych miastach przewaga kobiet jest mniejsza od przeciętnej na całe Niemcy. O ile przeciętnie na całe państwo tak się przedstawia, że na 1000 mężczyzn przypada 1068 kobiet; w miastach wielkich ta różnica jest znacznie większa, bo tam na tysiąc mężczyzn przypada 1116 kobiet.

W trzech miastach niemieckich na tysiąc mężczyzn przypada z górą 1200 kobiet; są to: Wiesbaden z 1296 kobietami, Wrocław z 1233 kobietami i Planer (Bawarja) z 1205 kobietami na każde tysiąc mężczyzn.

Ludzie pracy społecznej
i nauki nie stracili dni świątecznych

Minione dwa dni świąt dały sposobność kilkunastu organizacjom stołecznym do odbycia zjazdów w stolicy.

Pracowity wysiłek organizacyjny społeczników stolicy złączył się z takimże wysiłkiem bardzo licznych przybyszów ze wszyst ich stron kraju.

20 LAT PRACY OŚWIATO..EJ MACIERZY SZKOLNEJ.

W niedzielę zakończyła swój jubileuszowy zjazd Polska Macierz Szkolna. W zebraniu uczestniczył P. Prezydent Rzeczypospolitej.

Prezes Macierzy p. Świeżyński, wspomniał historję organizacji od czasów współpracy Henryka Sienkiewicza i mec. Osuchowskiego po dzień dzisiejszy.

W ZDROWEM CIELE — ZDROWY DUCH
Zjazd Rady Związkowej Sokolstwa Polskiego.

Od 1867 trwa nieprzerwanie piękna, niezmiernie pożyteczna dla Narodu praca naszego Sokolstwa. Nad działalnością Sokoła przez tych sześć dziesiątek lat zastanawiała się Rada Związkowa Sokolstwa na zjeździe w dwa dni minionych świąt.

Łączność, zgoda, karność i posłuch — oto hasło pracy Sokołów na przyszłość.

Do pracy w szeregach powołuje Rada wszystkich na zasadzie równości i braterstwa, pragnąc zjednoczenia wszystkich bez względu na stanowisko społeczne i poglądy polityczne.

MIŁOŚNICY KSIĄŻKI RADZĄ O ESTETYCE KSIĄŻKI I ROZWOJU BIBLJOTEKARSTWA.

W niedzielę otwarto zjazd bibljofilów polskich. W obradach wzięło udział 390 przedstawicieli polskich towarzystw oświatowych bibljotek.

Zjazd ma bardzo licznych gości z zagranicy.

PRACOWNICY UMYSŁOWI TEŻ RADZĄ.

Od niedzieli obraduje w stolicy zjazd pracowników umysłowych.

Rezultatem obrad są następujące rezolucje: w sprawie ustawy o najmie pracowników umysłowych, zjazd domaga się okresu próby dla pracowników nie dłuższego niż 1 miesiąc, odprawy w wysokości 1-dno miesięcznych poborów za każdy rok pracy, oraz trzymiesięcznego zarobku dla rodziny w razie śmierci pracownika.

W przemówieniach podkreślano przerażające ubożenie warstw pracujących i niezdolność nabywczą produktów i wyrobów naszego narodowego gospodarstwa.

Z DROBNYCH GROSZY GROMADŹMY POTĘŻNY KAPITAŁ NARODOWY.

Wczoraj i przedwczoraj obradował w Warszawie zjazd instytucyj oszczędnościowych.

Zjazd zagaił p. min. Sławoj-Składkowski zapewniając o zainteresowaniu się Rządu pracami zjazdu.

3-DNIOWY ZJAZD ZOOLOGÓW.

Dziś w godzinach popołudniowych nastąpi zamknięcie od niedzieli trwającego zjazdu zoologów polskich.

Posiedzenie wypełniają referaty naukowe naszych znakomitości w dziedzinie anatomiczno-zoologicznej.

Ponadto poruszono sprawę dostarczania zwłok żydowskich do prosektorjów uniwersyteckich, która jest przyczyną awantur na uniwersytetach krakowskim, warszawskim, lwowskim i wileńskim.

„A B C" prześwietla drożyznę
Jak ludzie różnych zawodów ją odczuwają?
Krawcy

W pięknym lokalu zgromadzenia krawców, w ognisku cechu mistrzów igły, rezyduje p. Karol Miniewski, starszy zgromadzenia.

Na siwą jego głowę spadają wszystkie kłopoty organizacji do niego idą o pomoc bardzo liczne rzesze bezrobotnych krawców.

— Cech nasz — mówi nam p. Miniewski walczy z temi trudnościami co i inne: – z zastojem, brakiem kredytu, a przedewszystkiem ze straszną klęską bezrobocia.

Specjalnie nasz fach niszczy zagraniczna konkurencja.

Zalewowi naszego rynku przez zagraniczną tandetą nic nie przeszkadzają zbyt małe cła.

Pozbawieni kredytów, stoimy wobec potężnej i zasobnej w środki konkurencji niemieckiej.

Ten stan rzeczy wróży poprostu zupełny upadek naszego cechu, istniejącego już piąte stulecie.

Nasi mistrze mają jeszcze drugiego współzawodnika, tem groźniejszego, że nie oddzielonego granicą, mianowicie krajowego partacza, bez wiedzy i praktyki.

Ustawodawstwo bowiem nie daje nam dostatecznego zabezpieczenia przed dyletancką rywalizacją.

Każdy, kto tylko wykupi patent może być krawcem i zabiera pracę, której nie starczy dla wykwalifikowanych mistrzów



Czy jesteś dość uprzejmy?
Czy potrafisz z miłym uśmiechem, załatwić każdego interesanta?
Dowiemy się w „Dzień uśmiechu i uprzejmości"

CZY umiesz być grzeczną?

Oto jest pytanie, które, w tygodniu od 1 do 8 listopada, zada stolicy Redakcja „ABC".

Wszędzie, gdzie tylko kroki swe skierujesz, Kochany Czytelniku, wszędzie was spotka, wszędzie będziesz nagabywany o drobne grzeczności:

Przechodzisz przez ulicę, jakaś staruszka prosi Cię, byś ją przeprowadził.

Wchodzisz do cukierni, jakaś pani prosi, żebyś przez chwilę zaopiekował się jej dzieckiem.

Przy wsiadaniu do tramwaju ktoś pyta Cię o jakąś informację lub prosi o pomoc.

W biurze ktoś Cię atakuje telefonem o takie, czy inne objaśnienie.

Na ulicy ktoś prosi Cię o ogień.

W kinie, proszą Cię o posunięcie się o parę miejsc w prawo lub lewo.

W restauracji jakiś konsument prosi o „najtańszą potrawę".

Przy kasie w teatrze jakaś pani prosi o kupienie dla niej biletów.

W banku, czy sklepie proszą Cię o zmianę pieniędzy.

Siedzisz w tramwaju, jakiś staruszek prosi Cię o ustąpienie mu miejsca.

Na ulicy, ktoś Cię zapytuje którędy najbliżej do Ratusza.

Jakiś jegomość nie orjentuje się, gdzie jest komisarjat.

Proszą Cię o powiedzenie, która godzina lub jaki jest numer telefonu pogotowia.

Wiedz, że to my, wszędzie my. Dotrzemy do wszystkich zakątków miasta, do wszystkich biur i sklepów, do wszystkich urzędów. Wszędzie, wszędzie.

Uprzejmi otrzymują od nas upominki, niegrzecznym biada.

Zaraz następnego dnia zdamy sprawę z naszych spostrzeżeń, na łamach „ABC".

A wtedy dowiesz się wielu ciekawych rzeczy o Warszawie, Kochany Czytelniku.

Bądź więc cierpliwy, a nadewszystko uprzejmy: czekaj!...

Złośliwe oskarżenie
Niesłusznie oskarżeni wystąpią w roli oskarżycieli

Niejaki Tahselhof wystąpił z oskarżeniem przeciwko dr. Trejdosiewiczowi, Zawadzkiemu i Keszemu o kradzież.

Sprawa przedstawia się jak następuje. Tahselhof nie zapłacił w terminie weksli wystawionych na imię Keszego. Na podstawie protokółu licytacji przyznane zostały Keszemu urządzenia młyńskie Tahselhofa. W tym celu z polecenia Keszego i Trejdosiewicza udał się do młyna monter Zawadzki, który m. inn. zabrał maszynę do czyszczenia zboża, zdaniem Tahselhofa bezprawnie.

Sprawa z oskarżeniem Tahselhofa znalazła się na wokandzie sądu Pokoju na Woli. Dr. Trejdosiewicz bronił się sam, pozostałych oskarżonych bronili adw. Jezierski i Prymak. Po 7 godzinnej rozprawie i przesłuchaniu szeregu świadków, którzy ustalili, że maszyna do czyszczenia nie była wprawdzie wymieniona w protokóle licytacyjnym, ale była niem objęta, sąd ogłosił wyrok uniewinniający oskarżonych i oddalający powództwo cywilne.

Nie zadowolnili się tem oskarżeni, którzy mają wystąpić na drogę sądową przeciwko Tahselhofowi o fałszywe oskarżenie.

U malarza



— Oto jest moja „Wenus Moderne" wych... z fali.
— Wenus widzę, ale fali nie mogę dojrzeć.
— Oczywiście, bo to jest fala — radjo.

Centralny port lotniczy

W Wydziale Technicznym Magistratu odbyła się konferencja w sprawie portu lotniczego stolicy dla żeglugi powietrznej.

Na konferencji, w której wzięli udział: delegaci Ministerstwa Komunikacji, Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, Polskiej Linji Lotniczej Aerolot S. A. i Międzyn. Tow. Żeglugi Powietrznej w Polsce.

Jednogłośnie wszyscy orzekli, że przeniesienie portu lotniczego na Okęcie nie jest pożądane i że należałoby port lotniczy dla żeglugi powietrznej oddzielić od lotniska wojskowego, pozostawiając go na polach mokotowskich.

Nadto delegaci wszystkich zainteresowanych komunikacją powietrzną instytucji żądali od Magistratu doprowadzenia do porządku w najkrótszym czasie ulic, prowadzących do portu lotniczego oraz samego pola Mokotowskiego, które z powodu niezdrenowania, szczególniej w jesieni i na wiosnę, toną w wodzie.

Z niedoli bezrobotnych
Listy przyjaciół do A. B C,

Szanowna Redakcjo!

Jestem bezrobotny od powrotu z Armji. Zasiłków nie pobieram, a jedynie pomoc ze Stołecznego Komitetu obywatelskiego w postaci obiadów dla mnie i żony.

Gdy 30/X zgłosiłem się po bony upoważniające mnie do otrzymania tych obiadów dowiedziałem się, że „bony" są wyczerpane i, że dopiero będę mógł zjeść obiad w środę.

To też gdy rano poinformowałem o tym stanie rzeczy ABC, i gdy redakcja tego pisma dała mi na życie do środy, muszę najserdeczniej podziękować za tak dobry uczynek i opiekę jaką bezrobotni stale znajdują w piśmie ABC.

Wiesław Wójcik
Podskarbińska 4-8 Grochów II.

POPOŁUDNIU I WIECZOREM



DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na niedzielę dn. 31 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106).
„Zięciowie w opałach", wiedeńska komedja z Patem i Patachonem.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„Księżniczka i błazen", francuski dramat. W rolach głównych Huguette, Duflos i Charles de Roche.

CORSO (Wierzbowa 7. tel. 238-32):
„Upiór w Operze", dramat z udziałem Mary Philbin i Lon Chaney'a. Wznowienie.

FILHARMONJA Jasna nr 5.
„Kurjer carski" (Michał Strogoff), dramat podług powieści Juljusza Verne z Mozżuchinym i Kowanko

MUZA (Mokotowska 73 tel. 66-28).
„Ich grzech". ciężki dramat. Nad program występy Szremskiego i Kulikowskiej.

PALACE (Chmielna 9, tel 51-14).
„W paszczy krokodyla", z Niną Vanną, Lilian Hall Davies. Sensacyjny film niemiecki.

PAN (Nowy Świat 40. tel 237-40).
„Czerwony Błazen". polski film sensacyjny.

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):
„Venus za parawanem", w roli głównej urocza Corinna Griffith.

STYLOWY (Marszałkowska 112,
„Złodziej z Bagdadu", przepiękna bajka wschodnia z Douglasem - Fairbanks w roli głównej.

SWIATOWID (Marszałkowska 111, tel. 239-06).
„Zazdrość", dramat. W roli głównej Lya de Putti.

WODEWIL (Nowy Świat 43. tel. 301-90):
„Hrabina z Texasu", wiedeński film z Mady Christians i Willy Fritchem w rolach głównych.

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„Świat zaginiony" pg. powieści Conan Doyle'a. Pocz. o 4 i 6-ej.

PLAC ZBAWICIELA

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69).
„Książe i tancerka" dramat z Lucy Doraine.

LUNA (Hoża 38).
„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):
„Czy pani mieszka sama?" komedja z Reginaldem Denny.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„Ognisty potwór", w rolach głównych Madge Bellamy i George O'Brien.

LUX (Elektoralna 21).
„Mąż przeciw żonie", salonowy dramat z włoską gwiazdą Meniscelli

KOMETA (Chłodna 49).
„Nad modrym, pięknym Dunajem", z Lyą Marą oraz atrakcje estradowe.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).
„Złoty motylek" z Lili Damitą. Film ciekawy.
Nad program występy Madziarówny, Bolcia Kamińskiego, Łoskota i in.

ERA (Inżynierska 4, tel. 116-85):
„Czarny Orzeł", doskonały film z Rudolfem Valentino.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).
„Andrusy z Prateru" (zdobywcy Wiednia), komedja z Patem i Pataszonem oraz 2 filmy aktualne

OCHOTA.

„OAZA" (Grójecka 56).
„Bogowie, ludzie i zwierzęta", dramat w 10 aktach.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na niedzielę, dn. 31 b. m.

Warszawa (długość fali 400 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt z cyklu „Państwo polskie w dziejowym rozwoju" wygłosi prof. H. Mościcki (Dział: „Historja Polski"); *godz. 17.30* — Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., p. Stanisław Nawrocki (fisharmonja), Władysław Macura (fortepian); *godz. 19* — XII wykład z cyklu „Polska filozofja narodowa" wygłosi prof. W. Mileski; *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program Rozmaitości; *godz. 19.55* — Odczyt p. t. „W paragwajskim Gran-Chaco" wygłosi kpt. Mieczysław Fularski (Dział: Podróże — przygody); *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Muzyka religijna. Wykonawcy: „Lutnia warszawska" pod dyr. prof. Piotra Maszyńskiego, orkiestra P. R., prof. Jan Dworakowski (dyrekcja), Stefanja Millerowa (śpiew), Jan Dworakowski (skrzypce) i Kazimierz Dewalden (śpiew): utwory Chopina, Mozarta, Bizeta, Schuberta, Moniuszki i in.

WIADOMOŚCI RADJOWE

DLACZEGO RADJOSTACJA WARSZAWSKA ZMIENIA DŁUGOŚĆ FALI?

Dnia 15 u. b. radjostacja warszawska zmieniła falę z 480 — na 400 m. Zmiana ta nastąpiła w związku z międzynarodową regulacją długości fal w Europie. Na skutek jednak osobnego porozumienia zmiana naszej fali nastąpiła wcześniej, niż zmiana fal w innych stacjach, ponieważ dawna fala warszawska 480 metrów interferowała z falami innych stacyj.

Ze zmianą długości fali radjostacja warszawska równocześnie uskuteczniała zmianę systemu anteny oraz zastosowywała nowe urządzenia regulacyjne. Z tego powodu od 15 do 25 października dawały się zauważyć pewne wahania energji nadawczej, oraz zmiany stopnia modulacji. Prace te zostały już zakończone i dały o wiele lepsze wyniki odbioru stacji, niż przy fali poprzedniej.

Na obecnej fali warszawskiej — 400 metrów pracuje stacja Valencia. Ze względu jednak na odległość i małą moc tej stacji interferencja t. j. nakładanie się fal stacji obcych na falę naszej stacji jest wykluczone.

CYFRY RADJOWE.

Sensacja, tkwiąca w istocie radja i jego wielkie znaczenie, powoduje, że cały świat z zainteresowaniem śledzi cyfry rozwoju radjofonji. U nas ilość radjoamatorów w stosunku do rozmiaru handlu sprzętem radjowym przedstawia się, jak następuje:

Ilość zarejestrowanych w Polsce od faktycznej liczby radjoamatorów. Pomimo nawoływań władz i prasy „radjopajęczarstwo" kwitnie jeszcze w najlepsze, zwłaszcza na prowincji.

Ciekawem potwierdzeniem powyższego jest zestawienie następujących cyfr:

W Warszawie do ostatnich dni było zarejestrowanych 15.395 radjoodbiorców, jeżeli dodamy do tego okolicę Warszawy, to cyfra ta wzrasta do 18.198 osób. Otóż te 18.000 radjoamatorów jest obsługiwane przez 222 sklepy ze sprzętem radjowym.

Natomiast w całej pozostałej części kraju zarejestrowało się dotychczas: 7.514 radjoamatorów, jednak 223 sklepy radjowe egzystują i świetnie prosperują w tych miejscowościach.

Jeżeli weźmiemy poszczególne wypadki, to sprawa przedstawia się jeszcze jaskrawiej. W Katowicach np. w styczniu r. b. zarejestrowano 7 nowych sklepów ze sprzętem radjowym, w lutym — 3, w tym samym okresie nie zarejestrował się ani jeden radjoamator. W kwietniu zarejestrowano 4 sklepy i 2 (!) radjoodbiorców.

Oczywiście, że energiczna akcja Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w najbliższym czasie zmniejszy ilość „radjopajęczarzy" w Polsce.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

WARTA — POLONIA 3:2 (1:0).

Drugie z kolei spotkanie Polonji w mistrzostwach — z poznańską Wartą — przyniosło jej utratę 2 punktów, mimo gry nagół zupełnie równorzędnej.

Gra mało interesująca ze względu na bardzo słabą grę obu drużyn, była posunięta do ostatnich granic walką o punkty. Tak z jednej strony, jak i z drugiej, pracze myśleli więcej o swych przeciwnikach, zapominając często o piłce, to też spotkanie zakończono przy mocno zdokompletowanych składach.

Początkowa przegrana Warty, która prowadziła już 3:0, mija i pole opanowuje Polonia, której jedynie wskutek szalonego pechu w strzałach nie udaje się wyrównać.

Ostatecznie walka o tytuł mistrza rozegra się jeszcze raz pomiędzy Wartą a Pogonią, gdyż Polonia, straciwszy w grze w Poznaniu kilku swych graczy na czas dłuższy, nie odegra już poważniejszej roli.

TURNIEJ PIŁKARSKI NA DYNASACH.

Puhar zdobywa Legja, bijąc Polonję 2:0.

Oddawna już publiczność, zebrana na zawodach piłkarskich, nie przeżywała tak emocjonujących chwil, jak w czasie dwudniowego turnieju szóstkowego o puhar Polskiego Towarzystwa Eugenicznego, rozegranego w czasie ubiegłych świąt na Dynasach.

Krótki czas gry oraz mała ilość graczy, biorących udział w spotkaniach, zmieniły zupełnie charakter gry, uzależniając zwycięstwo nie tyle od wyższości technicznej, ile od szybkości i orjentacji graczy, a pierwszeństwo w zdobyciu bramki decydowało bardzo często o wyniku.

Turniej ten, uddział w którym wzięło 19 drużyn klubów warszawskich oraz Lechja (Grodzisk), Huragan (Wołomin) i Żyrardowianka (Żyrardów), rozegrał się siłą rzeczy pomiędzy A-klubowemi drużynami stołecznemi; nadspodziewanie dobrze zaprezentował się Huragan z Wołomina, drużyna ambitna, o doskonałych walorach fizycznych, która mając za sobą zwycięstwo nad A-klasową Koroną, doszła do półfinału, gdzie pokonała ją, natabene z wielkim trudem, Polonia.

Legja, zwycięzca turnieju, miała również niełatwą drogę do finału i nie wiele brakowało, by potknęła się na Prażance; tu istotnie prowadziła już 1:0, lecz „wypompowawszy" się zupełnie uległa silniejszym przeciwnikom.

Jedną z najbardziej na zwycięzcę typowanych drużyn była Warszawianka, której szybki i dobrze strzelący atak nadawał się, zdawałoby się, najlepiej do tego rodzaju spotkań. Przegrywa ona z Legją 0:1, nie zdoławszy wykorzystać nawet karnego.

W finale spotkały się dwie rywalki — Polonia i Legja. Mistrz, mając graczy zmęczonych grą w Poznaniu, mało miał szans na zwycięstwo, a jednak mógł je odnieść — duże najpewniejsze sytuacje nie zostają wykorzystane i ostatecznie wygrywa Legja 2:0.

Trzecie miejsce zdobywa Huragan, gdyż Warszawianka, zapewne obraziwszy się na swych przeciwników, nie stawiła się na boisku do gry w trzecie miejsce.

MUZYKA

KONCERT ARGASIŃSKIEJ.

We czwartek 4 b. m. w sali Konserwatorjum recital znakomitej pieśniarki Stanisławy Argasińskiej. Akompanjuja prof. Ludwik Urstein (fort.) i Al. Junowicz (flet). Program: Cornelius, Strauss, Wolf, Ravel, Roussel, Caplet, Charpentier, Severac, Honegger i in. Ceny pupularne. Bilety: Gebethner, Idzikowski, Wende, Kuncewicz.

NA RZECZ HARCERSTWA NA OBCZYŹNIE.

Dzięki łaskawej i cennej pomocy p. inż. Wł. Korzeniowskiego, intendenta Filharmonji, oraz p. Zagrodzkiego dyr. Tow. Filmowego „Lux" dnia 2 listopada r. b. wyświetlany będzie obraz „Cud wilków" w kinie Filharmonja. Początek seansów o godz. 12, 2 i 4. Bilety w cenie 2 zł., 1 zł. i 50 gr. do nabycia w kasie kina. Młodzież szkolna za okazaniem matrykuły płaci połowę. Całkowity dochód przeznaczony na rzecz Zw. Harcerstwa Polskiego we Francji.

Niewątpliwie publiczność stolicy złoży swój grosz na ten cel wykazując swą łączność z braćmi na dalekiej obczyźnie.

Tembardziej, że poświęcenie nie będzie zbyt wielkie, gdyż obraz ten jest prawdziwem arcydziełem sztuki filmowej.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na niedzielę, dn. 31 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś z powodu Dnia zadusznego przedstawienie zawieszone. Jutro, we środę abonamentowe przedstawienie dla Ciała Dyplomatycznego. Grane będą po raz pierwszy w bieżącym sezonie: urocza jednoaktowa opera komiczna Pucciniego *„Gianni Schicchi"*, olśniewający balet Strawińskiego *„Pietruszka"*, pod dyrekcją dyr. Młynarskiego oraz śliczne, swojskie *„Wesele na wsi"*. We czwartek *„M-me Butterfly"* pierwszy gościnny występ słynnej japońskiej śpiewaczki p. Teiko Kiwa.

NARODOWY (Plac Teatralny).

„Król Edyp", tragedja Sofoklesa z Węgrzynem w roli tytułowej.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś, we wtorek i dni następnych rozśmieszająca do łez swym iście amerykańskim humorem *„Nasza żoneczka"* w kapitalnej interpretacji całego zespołu, koncert gry dają: Gorczyńska, Lindorfówna, Nosarzewska, Orwid, Lenczewski, Hnydziński, Kurnakowicz, Gielniewski i Tomasik.

POLSKI (ulica Oboźna).

Codziennie w inscenizacji L. S. Szyllera *„Dzieje Grzechu"* Żeromskiego.

Ewa Pobratyńska — Marja Modzelewska, *Łukasz Niepołomski* — Boelke, *Zygmunt Szczerbic* — Łuszczewski, *Pochroń* — Samborski, *Płaza-Spławski* — Junosza Stępowski, *Jaśniach* — Daczyński, *Liwicki* — Staszewski, *Horst* — Fritsche, *Bodzanta* — Nowakowski, *pan Pobratyński* — Stanisławski, *pani Pobratyńska* — Słubicka, *Aniela* — Kawińska, *Róża Niepołomska* — Kuncewiczówna, *Marta* — Gryf Olszewska, *Jadwiga* — Skibińska, *pan Malinowski* — Stoma, *ksiądz* — Hierowski, *redaktor* — Gawlikowski, *doktor* — Bogusiński, *żyd* — Maniecki, *chłop* — Zajączkowski, *student I* — Ostoja Ostaszewski, *II* — Wasiel, *III* — Lubiś Lisowski, *woźny redakcyjny* — Dereń, *kelnerka* — Pobóg-Nowicka, *pokojówka* — Sokołowska, *Batasiński* — Daniłowicz, *Grzywacz* — Arnoldt, *Fajtaś* — Miciński, *konduktor* — Dereń, *lokaj* — Wasiel, *żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.*

Pocz. o godz. 8.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).

Codziennie świeżo wystawiona, przyjęta z wielkiem uznaniem przez prasę stołeczną *„Klątwa"* Wyspiańskiego, w znakomitej inscenizacji Al. Węgierko, z doskonałymi Kuniną, Żmijewską i Maliszewskim na czele.

IM. FREDRY (ul. Śniadeckich).

. We wtorek raz jeszcze *„Pochód Duchów"*.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat 63).

Dziś komedja *„Kawiarenka"* Tristana Bernarda. W świetnej tej komedji wystąpią najlepsze siły teatru: A. Fertner w otoczeniu M. Chaveau, M. Gelli, B. Kościeszanki, H. Peszyńskiej, H. Stępowskiej, H. Bohuszówny, W. Grabowskiego, K. Justiana, J. Janusza, W. Rolanda, W. Waltera, T. Wesołowskiego, T. Zelskiego i innych.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro operetka *„Księżniczka Ilica"* z Wiktorją Kawecką w roli głównej.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś *„Dzień zaduszny"* z pp. Turowiczówną, Szurigową, Mieczyńską, Szurszewską, Zboińską, J. Daszewskim, K. Daszewskim, Starzyńskim, Staszewskim, Koziołkiewiczem, Tomaszewskim i innymi.
Środa — *„Wampiry"* na cel dobroczynny.
Czwartek — *„Dzień zaduszny"*.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś, o godz. 4.15 i 8.15 w. *„Moralność p. Dulskiej"* G. Zapolskiej w doskonałej obsadzie z p. R. Bartoszewską w roli tytułowej. Jutro o godz. 4.15 i 8.15 w. *„Pochód duchów"*.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Bezustanny śmiech rozbrzmiewa na sali, na granej obecnie rewji „A tymczasem pod łóżkiem".

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś premjera p. t. *„Dzieje... śmiechu"*. Rewja aktualna pióra Toma, Własta, Pro-Roka i Jaszcza w wykonaniu całej plejady gwiazd teatru z pp. Pogorzelską, Kamińską, Merlińską, Borońską oraz pp. Bodo, Ławińskim, Macherskim, Borońskim, Rentgenem i Olszą oraz zespołem Koszutski-Girls na czele. Dowcipny tekst, melodyjna muzyka i efektowna wystawa wróżą premjerze wielkie powodzenie.

NOWOŚCI (ul. Bielańska).

Dziś wielki program z p. Br. Bronowskim na czele. Wspaniała farsa *„Ci co krają"*. 2 przedstawienia 7.30 i 9.30.

OLIMPJA (Marszałk. 114)

Wobec olbrzymiego powodzenia dzisiaj po raz 70-ty doskonały program pióra Lela i Nela p. t. *„Precz z rozwodami"* w kapitalnem wykonaniu artystów: Dobosz-Markowskiej, Oleniec-kiej, Skwierczyńskiej, Sławińskiej, Talarico, Bańkowskiego, Chrzanowskiego, Górskiego, Jastrzębca, Kalinowskiego, Sielańskiego, Szerszyńskiego, Wirskiego i wielu innych. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wieczorem.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Codziennie program p. t. *„Kto za to zapłaci"* z Kociołkowską, Skulską, Zmichorowską, M. Cybulskim i Stróżewskim na czele.

MIGNON (Marszałkowska 81b)

Dziś i codziennie rewja-operetka w 4-ch częściach *„Można pęknąć ze śmiechu"* z pp. Noskowską i Śliwińskim w gł. rolach.

CYRK WARSZAWSKI.

INAUGURACYJNE OTWARCIE OSMEGO SEZONU W CYRKU WARSZAWSKIM.

Dobry dzień papy Mroczkowskiego.

Jak okiem sięgnąć — morze głów. Parter szczelnie reprezentowany przez prasę i świat sportowy. Galerja wypełniona do ostatniego miejsca.

Papa Mroczkowski, nieco przybladły ze wzruszenia, wydaje spokojnie ostatnie rozkazy.

W międzyczasie pieściwy dla jego ucha meldunek z kasy:

— Wszystkie bilety sprzedane...

Tedy zaczynamy.

Publiczność premjerowa, a więc z reguły zimna, podejrzliwa i pełna rezerwy — zwolna zaczyna się ożywiać i w chwili, kiedy „Trio Westergard" kończy klasyczny popis siły i zręczności—gimnot. ba, huragan oklasków wstrząsnął posadami starego cyrku.

Odtąd rzęsistym brawom nie było końca.

Niezwykle oryginalnie wypadły popisy choreograficzne Anny Zabojkiny na czele czternastu bardzo efektownie prezentujących się tancerek.

Słowem program wypełniają szlagiery w sensie europejskim.

Atrakcje jednak programu stanowi sam mistrz wyższej szkoły jazdy, długoletni były dyr. cyrku warszawskiego, niegdyś tak popularny w stolicy, A. Ciniselli.

Jego wytworna jazda, mistrzowskie opanowanie koni, zwłaszcza w solowym numerze tańców nowoczesnych—są wręcz niezrównane w swym stylu.

Papa Mroczkowski miał dobry dzień.



Nowinki z miasta

O nowe baraki dla bezrobotnych

W odpowiedzi na pismo wydziału zdrowia magistratu, zalecające wydanie szeregu zarządzeń zdrowotnych, oddział warszawski Polskiego Czerwonego Krzyża zakomunikował obecnie że warunki w jakich znajdują się bezdomni w namiotach są dokładnie zarządowi znane. Pragnąc ulżyć doli tych ludzi, zarząd od kilku tygoeni czyni starania o uzyskanie funduszów na budowę nowych baraków.

Po ich uzyskaniu zarząd przystąpi niezwłocznie do budowy nowych baraków, w których umieści w pierwszym rzędzie mieszkańców namiotów. Powyższe pismo główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu przyjęła do wiadomości. Jednocześnie komisja poleciła lekarzowi sanitarnemu odpowiedniego okręgu roztoczyć dalszą opiekę nad ludnością, zamieszkałą na Żoliborzu i na Powązkach w barakach Czerwonego Krzyża.

DRZAZGI

INNE CZASY INNA MODA

Przed dawnemi u nas laty
Inne były jubilaty
Trzeba było przez wiek długi
Wykazywać swe zasługi
By za trud zacnego życia
Wydobyto Cie z ukrycia;
Dziś ,człek prćżny ,lat ma wiele
Coś tam czyni ,mówiąc śmiele
Trochę głupstwa ,dużo bzdury ,
Już go w knajpie rwą do góry
I tak sznapę trąbią ładnie ,
Aż „ jubilat " pod stół wpadnie

Eszet.

Nie tamować dojścia do bram i sklepów

Pod adresem samochodów i dorożek

W myśl istniejących przepisów o dorożkach samochodowych i konnych, dorożkarze winni stać na stacjach w ten sposób, by nie zamykać przejścia do bram, sklepów etc.

Wobec tego, iż z powyższego tytułu do władz administracyjnych wpływają często skargi, policja ruchu otrzymała polecenie nakładania na winnych dorożkarzy kar doraźnych.

Wyścigi konne

Finisz sezonu wyścigowego.

Wczoraj przypieczętowaliśmy jesienny sezon wyścigowy.

Totalizator święcił tryumfy i to w czasach tak utrudnionego kredytu!

Dobrze, że ludzie mają tak twarde czaszki, iż pod naporem myśli i kłopotów wyścigowych nie pękają. Tembardziej gdy niespodzianki, nietyle ku olśnieniu ile przerażeniu grających tłumów—sypały się jak z rogu obfitości.

Nienapróżno mieliśmy w tych czasach aż siedem handicapów, co w tłomaczeniu dosłownem znaczy: „ręka w kieszeni".

* * *

Nie obyło się i bez uroczystości.

W ubiegłą sobotę łożę prasową odwiedził prezes Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni hr. Albert Wielopolski, żegnając przedstawicieli prasy wraz z redaktorem „Jeźdźca i Hodowcy" p. Radwanem oraz handicaperem p. Jaworskim.

* * *

Druga uroczystość odbyła się wczoraj po skończeniu wyścigów.

Właściciele stajni i hodowcy żegnali redaktora Radwana opuszczającego długoletnie stanowisko startera.

W trybunie członkowskiej znaleźli się dyrektor departamentu Chowu Koni p. Fr. Jurjewicz, dyrekcja Tow. Zachęty do Hodowli Koni z prezesem hr. Alb. Wielopolskim i członkami zarządu hr. A. Morstinem, ks. H. Lubomirskim, hr. Skarbkiem, bar. Kronenbergiem, pułk. Plisowskim, pp. Ordęgą i Szuchem na czele.

Z TEATRÓW

„NASZA ŻONECZKA"

Komedja w 3-ch aktach Hopwooda

Hopwood!

Samo nazwisko to budzi niepohamowaną wesołość. Niewielu autorów może się poszczycić takim wykrzyknikiem. „Nasza żoneczka?", to tego samego autora, co „Jutro pogoda?"...

Hopwood jest bezsprzecznie najlepszym dziś komedjopisarzem amerykańskim. Humor jego nie posiada europejskiej subtelności i finezji, jest za to niezawodny i nie uzależnia losu sztuki od obsady ról. Największą robotę przy takiej komedji ma reżyser.

Przecież cały drugi akt jak żywo przypomina karkołomny film amerykański — jedna komiczna sytuacja ustępuje miejsca drugiej, dowcipy piętrzą się jeden na drugim, powodując to, że aktorzy recytują swe role w krótkich pauzach pomiędzy kaskadami śmiechu na widowni.

Mąż (Lenczewski) zrozpaczony lekkomyślnością swej młodocianej żony (p. Gorczyńskiej), zdecydowany raz wreszcie upewnić się, jak daleko żona jego posuwa się w swoich licznych flirtach, skłania swego przyjaciela Boby (p. Hnydziński) do przeprowadzenia próbnego romansu z jego małżonką.

Wszystko się skończyło już na początku drugiego aktu, gdyby mąż nie powziął podejrzeń o nadmiernej gorliwości uczynnego przyjaciela. Cała awantura w końcu rozstrzyga się względnie pomyślnie. Hopwood nie moralizuje, lecz tylko demonstruje. Jego komedja kończy się w tem samem miejscu, gdzie się rozpoczęła.

Status, quo ante — oto końcowy akord tej sztuki.

Aktorzy, mając przeświadczenie, że sztuka odniesie sukces, grali bardzo dobrze. Jeden chyba Orwid był zamało kanciasty na amerykanina. — jagoby należało pozostawić dla humoru europejskiego.

P. Gorczyńska, która nic nie może na to poradzić, „że ją mężczyźni tak lubią", p. Hnydziński, dla którego „świat cały jest kobietami zawalony", zaś przedewszystkiem dyr. Chaberski, który sztukę doskonale wyreżyserował — odnieśli tryumf zasłużony.

W teatrze Letnim — dziś pogoda.

i. k.

Nie wolno trzymać zwierząt

Dozorca domu, widząc, że nowa lokatorka wprowadza do swego mieszkania prześlicznego kota, powiada do niej:

— Ależ, proszę pani, to zakazane. Właściciel domu wyraźnie zastrzega, że nie chce mieć w domu żadnych zwierząt.

— Nie chce — odpowiada lokatorka ze ślicznym uśmiechem, — a więc dobrze, ale za to niech sam da dobry przykład. Gdyby właściciel nie był wprowadził do mego mieszkania jednych zwierząt, nie byłabym potrzebowała sprowadzać innych.

Stróż oniemiał ze zdziwienia.

— Ależ tak — mówi dalej lokatorka — przecie moje mieszkanie pełne jest myszy, nie mówiąc już o pająkach, których jakoś nie można wytępić!

Po tych słowach nowa lokatorka otworzyła kotowi drzwi; wszedł on do mieszkania z taką godnością, że biedny dozorca domu nic już nie znalazł do powiedzenia.

Popierajcie L. O. P. P. i zapisujcie się na członków

Grób Fryderyka Chopina



na cmentarzu Pere Lachaise w Paryżu.

W dnie świąt umarłych

Już od niedzieli śpieszyła Warszawa na stołeczne cmentarze, aby cichą modlitwę i parę chwil wspomnień poświęcić swoim umarłym.

Wieczorami zajarzyły się miasta umarłych na Powązkach, Brudnie, Grochowie, Woli i Wierzbnie setkami tysięcy migotliwych lampek.

Wzruszającą była ceremonja na wojskowym cmentarzu powązkowskim nad grobami poległych. Rodziny tych, których zabrała wojna, przybyły bardzo licznie z prowincji.

Groby młodych żołnierzy, zgasłych o wczesnej wiośnie życia tonęły w powodzi kwiatów.

Do najdroższych społeczeństwu grobów tłumnie pośpieszyli przedstawiciele społeczeństwa: masy kwiecia wyrosły na płonących światłami grobach Reymonta, Żeromskiego, ks. Skorupki, grobowcu pięciu poległych i tylu innych mogiłach, o których pamięć w społeczeństwie nie ginie.

———

Grobowiec Bolesława Prusa



Na cmentarzu powązkowskim spoczywa wielki nasz pisarz Aleksander Głowacki (Bolesław Prus).

Jak nauczyciel upokorzył wieś w której pracował?

Niedawno w Zagrzebiu (Jugosławja) tamtejszy instytut meteorologiczny zanotował podejrzane trzęsienie ziemi w Alpach Dynarskich. Aby stwierdzić, jak dalece to trzęsienie ziemi dało się odczuć w innych okolicach kraju, kierownik instytutu rozesłał okólnik do wielu osobistości Chorwacji i Dalmacji z zapytaniem, czy i w ich okolicy dały się zauważyć objawy trzęsienia ziemi.

Między innemi otrzymał ten okólnik także nauczyciel małej wioski Szawnica, leżącej w kierunku Bośnii. Wioska ta liczyła zaledwie 270 osób ludności. Nauczyciel miał ją z tej racji w wielkiej pogardzie, czuł się pokrzywdzony przez władze i chcąc się zemścić za to, że tak wykształconego i kulturalnego człowieka, za jakiego siebie uważał, ulokowano w dzikiej wiosce, taką dał odpowiedź dyrektorowi zagrzebskiego instytutu meteorologicznego:

„W Szawnicy żadnych objawów trzęsienia ziemi nie zauważono. *Coby zresztą mogło robić to wspaniałe i groźne zjawisko natury w tak wstrętnej dziurze, jaką jest wieś Szawnica?"*

Nadpraktyczność

Każdy, kto przeczyta, że kanalizacyjne odpływy mogą być użyteczne do oświetlenia, będzie niepomiernie zdziwiony. Cóż jednak zrobić, kiedy w Europie (Niemcy) zrobiono już w tym względzie szereg prób, które doprowadziły do bardzo obiecujących wyników.

Przy rozkładaniu się odpadków i odpływów powstaje między innemi palący się gaz błotny, który można otrzymywać w znaczniejszych ilościach wtedy, jeśli się odpływy te podda działaniu pewnych bakteryj przy temperaturze 30° ciepła. Jest to wynalazek arcypraktyczny, dzięki niemu bowiem można zużyć wielkomiejskie odpadki, zwykle tak nam ciążące.

Doświadczalnie stwierdzono, że jeśli się używa odpływów dla wyrabiania gazu świetlnego, można w ten sposób osiągnąć bardzo znaczne oszczędności. Tak np. miasto Erfurt po zastosowaniu tego wynalazku oszczędza obecnie dziesiątki tysięcy ton węgla rocznie; węgiel ten zużywany był przez gazownię erfurcką wyłącznie dla celów oświetleniowych.

Wynalazek, poza tem że daje ogromne oszczędności, *ma jeszcze i tę dobrą stronę, że przez zastosowanie odpływów do wytwarzania gazu świetlnego przestaje istnieć niebezpieczne ognisko wszelkich chorób, jakiem są zawsze kanalizacyjne odpadki.*

Podrzucona bomba w New-Yorku

Mogłaby wysadzić pół najludniejszej dzielnicy

27 października w sali archiwalnej pałacu sprawiedliwości w New-Yorku zrobiono straszliwe odkrycie. Znaleziono tam mianowicie walizę, w której było z górą 12 kilogramów dynamitu i wielka bomba, nastawiona na czas.

Znawcy, którym policja bombę wręczyła, zajęli się wyświetleniem sprawy, kiedy bomba miała wybuchnąć. Teraz wszakże wiadomo już, że była to bomba o tak niezwykłej sile, że gdyby wybuchła, zniszczyłaby połowę najbardziej zaludnionej i najbogatszej dzielnicy New-Yorku.

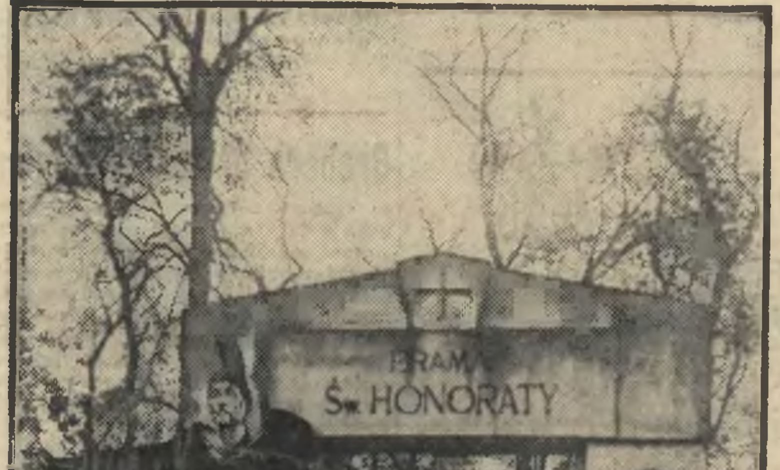
Według wszelkiego prawdopodobieństwa bombę tę podrzucili wspólnicy komunistów Sacco i Vanzetti, skazanych niedawno na śmierć za morderstwo. Byłaby to najstraszniejsza zemsta, jaką sobie wogóle można wyobrazić.

Nowy „wynalazek"



W nieustannej dążności do doskonalenia technicznego każdej dziedziny człowiek wynajduje coraz to coś nowego. Czasem jest to doniosłe odkrycie, częściej drobiazg. Rycina nasza przedstawia najnowszy wynalazek: płytę gramofonową, wykonaną z patentowanej masy, którą giąć można w rulon bez obawy zniszczenia.

Brama umarłych



Główna brama cmentarza powązkowskiego — zwana bramą św. Honoraty.

Za wytwornie urządzony

W małem miasteczku budują nowy gmach więzienny, który i wielkością i urządzeniem przerasta wszystkie domy miasteczka. Podchodzi do wspaniałego budynku znany na całą okolicę obwieś i nożowiec, przygląda się długo gmachowi, trzęsie głową, aż wreszcie mówi:

— Jaką to trzeba będzie mieć protekcję, żeby się dostać do takiego wspaniałego gmachu!

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr.
WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550
Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny ABC Warszawa.
Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-98. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.